

**CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:**

rocznie 50 K., półrocznie 25 K., kwartalnie 12-50 K.  
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 55 Kor.  
Prenumeratę płaci się z góry.  
Numer pojedynczy 1 kor.

Nie liczone reklamacje w Polsce wolne są od opłat pocztowej. — Reklamów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

# PRAWDA

**PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE**

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126

**PRENUMERATA**

osaz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem:

Redakcja „PRAWDA”  
Krakowie, ul. Stożarska

Biuro redakcyj. otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OCŁOSZENIA: za 1 wieść petytowa, jednolismowy k jego miejsce 1 Kor. — N. decalene: za wieść 4 Kor. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS

### o przemysł domowy.

Rozliczne rzemiosła bywały niegdyś w obyczajach naszej wiejskiej ludności — dzisiaj straciły się gdzieś bez śladu. „Dawniej zwraca na to uwagę „Zorza Mińska i własnoręcznie ubranie od stóp do głowy robił sobie nasz wieśniak sam; płótno na koszule tkął w domu z lnu, wyhodowanego na własnym zagonie, — sukno sporządzał z wełny ostrzyżonej ze swych owiec, kapelusze szył sam ze słomy, czapkę robił na drutach własnymi rękami.

Dziś w wielu okolicach zagraniczna bawełna wygurowała samodzielnie; wełnę, len i konopie w surowym stanie wywożą od nas za granicę, a natomiast tandetny towar, niby to z bawełny, przez Niemca wyrabiany, a przez usługowego żydka przywieziony, wyparł domorodne wyroby i dawny strój praocjów. Dziś wstydzi się rolnik być tkaczem ubranie kupuje sobie za gotowy — po większej części od żyda wypożyczony grosz.

Dawniej umiał każdy rolnik naprawić sobie wóz, beczkę zrobić, półkoszek spleść, ławkę wystrugać; dziś wlecze się o dwie, trzy mile na bazar, by gotowy sprzęt każdy kupić, lub majstra osobnego wyszukać.

Dawniej słynęły wsie całe z rzemiosł specjalnych, uprawianych obok rolnictwa; jedna wieś składała się z samych szewców, inna ze stolarzy, powroźników, ślusarzy, lub tkaczy — i zdaleka do nich zbiegali się ludzie po obrotki, po towar. Dziś to wszystko gdzieś przepadło — w miejscu tych zamożnych niegdyś pracujących pradziadów — widzimy dzisiaj tylko rolników — dziadów tkwiących w długach po...

Nie darmo to mówią, że bogactwo nie idzie jedzie na wozie zaprzężonym w trzy konie Rolnictwo, przemysł i handel. Gdzie jeden tych koni zakuleje, tam dwa, choć zdrowe, uciągnąć nie mogą i wóz grzęźnie często w błocie. Nam „przemysł“ zdechł, „handel“ żyje nam wyprzęgli i zagałęli całkiem pod siebie jedna „rola“ została nam się w zaprzęgu. Cóż dziwnego, że wyjeżdżać z błota nie możemy, brniemy w nie coraz głębiej! Sama rola nie da rady wozu naszego wyciągnąć i podatki opłacić, odzienie nam sprawić, a więc, dług lichwiarskie wypłacić i bogactwa nam przysporzyć. Potrzeba koniecznie pomocnika jej przyprządz — a pomocnikiem tym może być tylko przemysł rękodzielniczy, który koniecznie do chat naszych na nowo należy wprowadzić. Ile to godzin co dnia, ile dni całych w zimie, w tygodni w roku trawi rolnik bezczynnie, nie mając ani w polu, ani w stodołę co robić. Żeby tak umiał robić coko wiek, — choćby dzwonek na kołowe, kosze, szczotki, miotły, lub choć zabawki drewniane strugać dla dzieci — ileż za robić mógłby rocznie, przez sprzedaż tych swoich wyrobów. Za wskrzeszeniem przemysłu domowego po wsiach, handel sam wprzęgnie się pomału do naszego wozu.

Do tego, żeby nasz lud w końcu mógł żyć mowami wieczorami przyrabiąc sobie bogactwa potrzebne są dwie rzeczy: 1) żeby przelamał w sobie lenistwo i chciał pracować pożytecznie zamiast leżeć na piecu, a 2) trzeba go tej pożytecznej pracy nauczyć.

Oto i w jednym i w drugim kierunku należy dla Kółek rolniczych zadania. Zachęcać

uczyć. Z zachęcaniem łatwiejsza sprawa, bo bieda doskwiera, to nie jeden może sam się opamiętać i prosić będzie, żeby mu pokazano jakie rzemieślniczo, a dobry przykład jednostek porwie niewspieranie z czasem za sobą i ogół. Ale kto uczyć będzie, skoro nikt w Końcu rzemieślniczo nie umie?

Szkoły fachowe nie deprowadzą nas do zamierzonego celu, bo wieśniak do dalekiej szkoły syna swego nie posle, a i owoce przez szkoły takie wydane nie zdołają opłacić kosztów, jakie pochłona. Szkoły takie mogą co najwyżej dobroczynnymi stać się dla najbliższych swoich okolic, ale nigdy dla kraju całego i mogą co najwyżej natworzyć nam rzemieślników wiejskich na kształt cyganów, bez stałej siedziby, nie posiadających nic, przenoszących się za zarobkiem z miejsca na miejsce. Nie to przecież jest celem, lecz żeby rolnika nauczyć w chwilach od rolnictwa wolnych rękodzielną zarabiać i byt swój przez to poprawiać. Tego celu nie osiągniemy, nigdy przez sameistne szkoły przemysłowe — a osiągnąć możemy łatwo przez pospolite szkoły ludowe wprowadzając do nich praktyczne kursy przemysłowe choćby nawet z pewnym uszczerbkiem gramatyki i pisowni.

W Szwecji, Norwegii, Danii, praktykuje się to z pożytkiem od dawna. Zaprowadzono tam kursa, w których uczą nauczycieli — jak uczyć mają rzemieślniczo w szkołach ludowych. Nie wątpimy, że i nasz rząd, na przedstawienie Rady Szkolnej, pójdzie wkrótce za tym przykładem, ale musimy pierwszy krok uczynić, przełamać lody objętności, lud pouczać o pożytku przemysłu domowego i to powinny przyjąć do programu swego Końca rolnicze.

Ferdynad Laskowski,

## Ratujmy zaniedbaną dziatwę!

Niedawno temu opisały dzienniki niedolę sierot w Zakładzie na Pradniku Czerwonym przy Żurawskiej, która za cel życia obrała: Ratować od zguby przedewszystkiem dusze tych dzieci polskich, które w miastwie wypadków siłą nieomal wyrwała zepsuciu i hańbie. Zakład jej to udoskonalone pogotowie ratunkowe moralne dla ofiar losu, przynoszonych nieraz w stanie nieprzytomnym, chorych, zmarzniętych i głodnych. To jednak wielka zagadka, skąd za pomocą głód tych rosnących, a więc duża potrzebujących młodych istot? Nie domuszalimy, by miało im braknąć czego powszedniego, choć o niego dziś może najtrudniej. A więc posłannicy do Zakładu, co komu zbywa, to niema na świecie bardziej potrzebujących! Nie mowa tu o tych, co szczęśliwie dole-

kły się do Pradnika, lecz o tylu sierotach w całej Polsce, jak długie i szeroka, eo dla braku miejsca dostać się tu nie mogą! Niedawno jedno dziewczę z ulskiej wyrwane ręką, że od kilku dni głina tylna żyła. Drugie wydarte z rąk okrutnej matki, która męczyła je codziennie, tak dotkliwie zadając plag, iż dziecko emulowało. Takich jest legion; tylko miejsca, tylko opieka, tylko otzycia dla nich brak, bo społeczeństwo na te cele nie łoży, choć powinno.

Wydaje się milionowe sumy na usmierzenie zarazy, na zakłady badania chorób, na stacye doświadczenia. I słuszenie! Jeżeli wspaniale nie otoczysz się środkami odkażającymi również i tych tysięcy odemeralizowanych dzieci, to następstwa będą takie jak w Moskwie i Budapeszcie, gdzie po katastrofie wojskowej wybuchła dzwina moralna i zniszczyła krocie.

Było to w lipcu 1913 r. Ignacy Paderewski przyjechał odwiedzić Kraków, a choć nieszano jeszcze wielkich przeznaczeń fundatora „Pomnika”, witano go owacyjnie, zasypywano prośbami. On bowiem nigdy nie odmawiał jeśli chodziło o cele wielkie, o przyszłość małej Ojczyzny. Snać bardzo zaważyłowołanie sierot, skoro dla nich poświęcił ten jedyny wieczór w Krakowie. O bo wiedział, że największa niedola tam się zaczyna, gdzie ludzie wspaniale zwyczajnie się kończy. Nigdy, jak zapowiadają, nie słyszano piękniejszego koncertu. Po nim Mistrzyni zaaniemógł. Nazajutrz odwiedziła zakład sama tylko pani Paderewska, powitana przez sieroty bukietami i dotknięciem.

Od tego czasu Zakład rozwijał się; zwołano do z całej Polski dzieci wygnane z domów, zaprowadzono do zebrania, kradzieży i najsmutniejszych występów, cienie dzieci mrących z głodu po ulicach. (Obstępną 7—80 książeczki Przew. ks. Biskupa Bandurkiewicza: „A my o tem nic nie wiemy”) Wychowują się je po bożemu, przytem tak, by same mogły potem dać sobie radę w życiu. Nawet przy wykończeniu budynku i malowaniu ścian sieroty pomagały z łasą wprawą, z jaką uprawiają ogród, utrzymują pasiekę, gotują i szyją. To też nigdy nie staną się ciężarem społeczeństwa, do którego powrócą. Śpiewy i deklamacye i wspólne czytania pozwalają im z czasem zapomnieć o przebytych okropnościach.

W jasnych, czystych salkach ziemia przeniesła się w raj dal tych dzieci, które kilka miesięcy temu znały życie tylko z najsmutniejszej strony. — Była między niemi do niedawna jedna 13-letnia dziewczynka, srokoć nieszczęśliwsza od sieroty, co przynajmniej zachowała wspomnienie uśmiechu i pieśczoł matki. Dla niej żyło było jakimś piekłem, nem istnieniem w nędzy i brudzie. Bito ją, popychano, głodzono, uczono grzeszyć słowem i przykładem, a gdy podrosła, stała się przedmiotem wyzysku dla wyrodnej matki. Ta 13-letnia dziewczynka, mała już uczucie swej nędzy i wstydu, nie słyszała nigdy o Bogu, dziś ta dziewczynka opuściła już dom, w którym narodziła się do nowego życia, pewna rodzina wzięła ją z całą ufnością i wychowuje ją jak własną.

„Jakże ja czuła — wyrwała się z matki Żurawskiej — zalewałam się łzami, myślałam o tam, nie to

dusz polskich, rzuconych na pastwę wrota i zguby! Gdy słyszała o męczących się w naszym kraju domach karnych, a powstających z konieczności Łagiewnikach!

I dziś nie brak jej trosk, od których innym dawno ręce opadły. Wyczerpały się ostatnie zapasy żywności, dzieci skupione dzień cały w jednej salce, poowijane, a jednak ziębną okropnie. Siedmioro z nich podmrażało już ręce i stopy. A zakład ten, to nie żaden przywilej ziemi krakowskiej, Tu z całej Polski przysyłają bezdomną dziatwę opiekunowie, księża i zakony; z samego Wilna tylko jest ich 7-10 w Zakładzie Żurowskiej.

Ocalając ją ratujemy całe społeczeństwo od przewrotu, jaki mu grozi od istot wykołobionych, które za swój los mszczą się do końca życia, każdy dzień znacząc nowymi występami. Pna Żurowska czyni, co może, więcej nawet. Kiedy już głód i zimno zajązwały pod strzechę „przytulku“ w ostatkach listopada pojechała do Warszawy i tam dzięki życzliwości p. Paderewskiej otrzymała z prezydium Ministerstwa zapewnienie, że zakład na Prądniku dostanie niebawem należący się mu przydział węgla; nadto zaś odpowiednią ilość kaszy, cukru, fasoli i t. d., jak niemniej potrzebną bieliznę, ubrania oraz inne artykuły pierwszej potrzeby; prócz tego zaś wydatną pomoc pieniężną. Znając wypróbowaną skuteczność opieki p. Paderewskiej nad najbiedniejszymi jesteśmy pewni, że przyrzeczona pomoc rządu niebawem nadojdzie i wybawi głodną i ziębną dziatwę od wszelkich udręczeń ostatnich miesięcy. Tak samo niedola wojenna sprowadziła, że liczba wychowanek zakładu zmniejszyła się do 50, gdy dawniej bywało ich trzy razy tyle. Bo, jak mawia pna Żurowska, „nie wtedy ratować, aż się dokumenty znajdą, tylko jak się pali!“ — Widziała, jak się poniewierały, jak sprzedawały po ulicach tytoń, gazety, postanowiła im dać pracę, nauczyć uczciwego życia.

Wola dziś zatem do serc szlachetnych i czułych na niedolę bliźniego, takich nie brak w całej Polsce; bo tych serc pukają najniezwyklejsze i najbardziej

opuszczone dziatki i o rychły ratunek proszą. Kto może niechaj spieszy z ofiarą w pieniądzu lub naturze. Redakcja pisma naszego chętnie w tem ważnym dziele pośredniczyć będzie.

## „Zanim mnie przeklniesz powiesz cię...“!

Rok temu — czytamy w socjal-rewolucyjnym dzienniku „Swobodnaja Rossija“ — przybywa do Moskwy deputacja żydów z Rosyi południowej, celem rokowań z Trockim z powodu niebezpieczeństwa, zagrażającego żydom ze strony władz bolszewickich. Deputację prowadził ojciec Trockiego rabin Bronstein w towarzystwie dwóch innych rabinów.

Do przepysznego gabinetu Lwa Trockiego wszedł stary służący po bolszewicku — towarzysz kurjer.

— Towarzyszu-komisarzu, wasz ojciec przyjechał. Tam czeka...

Trocki podnosi głowę schyloną nad papierami: — Powiedz, że może wejść.

Do gabinetu wchodzi starowina, o biblijnym wyglądzie, rabin Bronstein.

— Pokój z tobą, mój synu — skłonił się, podając rękę stary rabin.

— Jak się masz — rzuca Trocki, nie odwracając głowy — mów prędzej, czego ci potrzeba. Nie mam czasu.

— Synu mój — zaczyna rabin, usiadłszy na krześle — przysłała mi do ciebie nasza delegacja żydowska, bym ci powiedział, że swoją działalnością popychasz nas do zguby. Obamiętaj się!

— Jesteś żydem i dla współwyznawców swych winienś zmienić swoją politykę, lub ustąpić, gdyż gromy Jehowy gotowe za ciebie spaść na cały lud. Przeciwstawisz nam męczone masy narodu rosyj-

## Jak Górnoszlązacy bronili Francuzów.

W chwili kiedy zwycięskie wojska koalicji, a osobliwie większa ich część bohaterkie i łotnie nam zastępy francuskie, wkraczają na Śląsk, warto — píše w „Oazecie warszawskiej“ p. Jan Przybyto — przypomnieć, jak to polscy Górnoszlązacy bronili Francuzów przed krwiożerczymi zbiorami pruskimi w czasie wielkiej wojny we Francji. Wiadomo, że Prusacy posyłałi zazwyczaj polskie pułki na najniebezpieczniejsze pozycje pod Verdunem, nad Somma, we Flandryi, gdzie ich setki tysięcy, porozdzielanych między Niemców, walczyć musiało wbrew swej woli przeciwko Francji. Iu ich tam uginęło, a Iu Prusacy sami zamordowali za sprzyjanie Francuzom! Szczęśliwy był ten, który się dostał do niewoli francuskiej, a z niej do armii Hallera. Pokryjomu uczyli się języka francuskiego, ażeby nie mógł porozumiewać z cywilną ludnością francuską i a żołnierzami, gdy się chcieli dostać do nie-

Znam młodego Szlązaka, który zamiast pół doby, wytrzymał aż 6 dni na pewnej, daleko wysuniętej a bardzo niewygodnej placówce, bo w glinie i wodzie, ażeby tylko dostać się do niewoli. Wolał po francusku i dawał znak, niestety, za każdym razem odpowiadano mu strzałami lub granatem ręcznym, bo były tam, jak potem wymia kował, wojska kolonialne, z którymi nie mógł się porozumieć. Mojego znajomego zaś po 6 dniach wynieśli Niemcy wyczerpanego do cna i z febrą malaryczną.

Górnoszlązacy byli bardzo czuli na krzywdy, jakie Niemcy czynili cywilnej ludności francuskiej. Ostzegali ją przed złodziejstwami Niemców, a gdzie mogli, bronili ją przed okrucieństwami, kradzieżami i wszelkimi gwałtami, narażając się przez to na kary, więzienia, cielesne lub nawet śmierci. Szczególnie wrażliwi byli religijni Górnoszlązacy na krzywdy, jakie wyrządzałi Prusacy katolickiemu Kościołowi i duchowieństwu we Francji. Przytoczę w następnej części kilka prawdziwych faktów, opowiadanych mi przez polskich Górnoszlązaków, którzy, pomimo byli walczyć na Francji.

skiego... Oskarżają nas o wszystkie nieszczęścia, którym jesteście winni ty i twoi komisarze. Lud wini nas o grabież, straconia i rozstrzelania, dokonane na podstawie twoich dekretów... Mówią, że chcemy zbudować w Rosyi Syon. Synu mój znowu grozi nam rzeź i to ty — żyd — gubisz swój lud.

Czyliś nie na nasze głowy podnieć krew, przeleć na ciebie! czyż my, uczeni żydzi, winni jesteśmy nieszczęściom Rosyi? Czyżż mamy odpowiadać za to, co wyprawiasz ty i twoi komisarze?

Widocznie Trockiemu zrudziło się słuchać wyrazów ojca, więc zagadnął:

— Babcie się pogromów! Ich nie będzie. A delegacyi twojej powiedz, że na nią „naplewał”!

Rabini Bronsteina wzdrygnął się, jego oczy rozszerzyły się. Ale w sekundzie oparował się, groźnie wyprostował się przed siedzącym za biurkiem synem.

— Synu mój, mówiliem z toba, jako członek delegacyi żydowskiej. Wysłała mnie, myśląc, że ty pamiętasz piąte przykazanie i posłuchasz swego ojca. Teraz będę mówił z toba, jako twój ojciec i jako rabin, sługa boski. A zatem słuchaj: Nie przestraszasz dziesięciu przykazań Mojżesza. Wyparłeś się Boga, stworzyłeś sobie zamiast niego bałwana i — składasz u stóp jego tysiące ofiar. Wzywasz miłośnika boskiego nadaremnie, nie obserwujesz sabathu, nie czcisz ojca swego, zabijasz, cudzołożysz i uczyniasz tego, świadczysz fałszywie przeciw bliźniemu swemu, uczynisz wszystkich pożądać domu, bydła i niewiasty bliźniego twego. Poniewierasz wszystkie przykazania Jehowy! a za to Jehowa porazi cię gromem gniewu swego! Było miście, staremu słudze bożemu widzieć syna swego chrześcijaninem — niż bezbożnikiem!

— Czyś ty zwaryował, stary? — odparł Trocki — co ty miście straszysz swoją Jehową? Wiedzą, że nie jestem żydem, lecz internacjonalistą. Możesz powiedzieć to całej waszej delegacyi.

Ręce rabina Bronsteina mimowolnie podniosły się w górę ku niebu:

Wracałem ze Lwowa do Sosnowca z delegacyą górnośląską, która była tam na uroczystościach listopadowych oswobodzenia miasta, ażeby złożyć hołd im. polskiego G. Śląska bohaterkim obrońcom Lwowa. Delegacyi wracał z podniosłymi wrażeniami, jakie zrobił na nich Lwów i jego mieszkańcy. Zadewniali mnie, jako kierownika tej wycieczki, że po bytu we Lwowie nigdy nie zapomna i wspomnienia tegoż będą im bodźcem do dalszych trudów dla Ojczyzny.

— A wy tam, Jasju, co tak, dumacie? — zwracam się do jednego z górników.

— Ot, proszę pana, przypomniała się wojenne przeżycia. Porównuje je z tem, com we Lwowie widział i przeżył. Przyjmowali nas tam serdecznie Księża arcybiskupi, poznaliśmy też niektórych zakonnych Księżów kapelanów wojskowych; wyobrażam sobie, że taki polski kapelan to mus. być prawdziwy opiekun żołnierzy, ja nie tak to uważałem swądzy.

— Może nie wszyscy tacy są?

— Pa, miście tam tych wyjątków. Ja tam na froncie widziałem przeważnie pijaków i złodziei, wszy-

— On wyrzekł się swego ludu! Słyszysz Wszzechmogący?.. On wyrzekł się Ciebie i swego ludu!

— Ależ nie krzycz tak! — niecierpiwście przestawał mu Trocki.

Starzec groźnie wyprostował się, oczy jego górną gniewem starych prosoków.

— Po raz ostatni mówię ci: opamiętaj się! — lub przelknij cię swoim ojcowiściną i rabizacją przestępstwem.

Trocki również podnosił się i stał naprzeciwko płomnego gniewem starca. Wzrost ich krzyżowało się. Nagle usłonek drga w twarzy Trockiego: Zanim małe przeklinasz, powieszę cię!

Syn zwyciężył. Audiencya skończona. Rabini Bronsteina wychodził zgarbiony z nisko spuszczoną głową. U progu strząsa pył ze swoich starych nóg.

## Idziemy nad polskie morze.

Idziemy nad polskie morze  
— Bóg naszej wiary strzeż...  
My, ordynansy Bode,  
Idziemy na Pomorze,  
Na bursztynowy brzeg.

Granicznie łopce gina,  
Syją się w proch i w pył —  
Śpiewalby ci dziewczyno:  
Godzina za godziną, —  
— jak lud nam wiedoc wił.

Jeno, żem raz, na wieki  
Już moje serce dał...  
Szumią nam wielkie rzeki  
I Bałtyk grząz daleki  
Aż hen u szwedzkich skał.

Głuche nam dudnią działa  
O kamień smarzlych dróg,

stko jedno: pastor czy katolicki. Chce pan posłuchać, to opowiem.

— Posłuchamy chętnie wszyscy.

— Służyło nas — opowiadał — Kuku Górnoślązaków w kompanii sanitarniej Nr. 20, należącej do dywizyi rezerwowej Nr. 12 w Wrocławiu. Gdyśmy przybyli w roku 1914 na front francuski, zabrał nas niezmiernie widok zniszczonych wsi, a osobliwie kościółów. Maszerowaliśmy za zbrojnymi oddziałami ku pamiętnej Marnie. Po drodze spotykaliśmy wracające grupy żołnierzy, prowadzonych jeńców i wiele ludności cywilnej, usuwanej na tyły. Patrząc, idzie grupka płaczących kobiet i dzieci, a z nią niedostępnym ich opiekun prócz starszerek, może 70-letni. Ledwie ruszał nogami, bo żołdak, który ich prowadził, wpakował mu na plecy swój ciężki torcik, naładowany „zdebyczką”, ponedzał go kołbą bą i odmawiał niesienie plecaka kobietom, które się tego dopraszały, ażeby ulżyć biednemu starszemu.

— Teraz, Marce, zawrzało we mnie na ten widok! Zwracam się do kapelana naszej kompanii. Al-

Zołnierska pieśń, zuchwała,  
Zerwała się, zerwała —  
— Tak nam dopomóż Bóg!

Lśni srebrem zbrojny szpaler  
I szumi morską toń...  
Dał znak brygadyer Haller  
— Zbiegnijcie z wrażeń galer,  
Za ostrą chwycić broń!

Zo wszystkich krańców świata  
Nasz wierny żołnierz biegł  
I witał go, jak brat,  
Odzyskanego brata,  
Nasz bursztynowy brzeg.

Bogu Rodzico Maryo  
Zwól-że nam, odpuść nam!  
Żołnierskie serca bija,  
Bogiem sławiona Maryo  
Idziemy do gdańskich bram.

Świeci nam jasne zorze  
Hufiec nasz w błękit wbiegł —

My ordynansy Boże,  
Idziemy na Pomorze  
Na bursztynowy brzeg.

Edward Ligo.ki.

## Odezwa Zakonu OO. Bonifratów.

Zakon Bonifratrów, istniejący w Polsce od początku XVII stulecia, dziełł z nią złe i dobre losy. Teraz zaś, gdy cudownem rządzeniem Opatrzności nasza Ojczyzna została wskrzeszona, zaczyna się i dla niego era nowego życia i rozkwitu. Z 16-tu konwentów, jakie tworzyły ongi prowincję Polako-litewską zakonu Bonifratrów, przetrwały do XX.

bert się nazywał, by się ujął za tym księdzem starszkiem i nie pozwolił na takie traktowanie swego brata w Chrystusie.

— Ee, quatschen sie nicht, co to pana obchodzi, to jest wróg!

— Ale nie dla mnie, katolika — odpowiadam — i ja tego nie zniosę! Wstydź się ksiądz! Kapłan francuski napewno by nie pozwolił na takie urągawisko z księdzem niemieckim!

Pobieglem w tył za grupką i wezwałem żołnierza do zdjęcia księdzu tornistra. Roześmiał mi się w twarz, ale też w tej chwili leżał już na ziemi, dostał tyle, że ledwie go tam potem pozbierali. Tymczasem moi kamraci, którzy widząc, co się święci, przybiegli za mną i rzucili z księdza ciężki tornister. Tak on, jak i cała grupa, patrzyli na nas przestraszonym wzrokiem, nie wiedzieli w pierwszej chwili, co się dzieje. Poczciwy proboszcz kłania się niezgrabnie i z francuska dziękuję:

— Merci beaucoup (dziękuję bardzo), Herren Soldats!

— Nie trza „merci“, bo my Katolicy i Polacy.

wieku tylko dwa: w Krakowie i Zebrzydowie. Z biegiem czasu włączono je do prowincyi zakonu czesko-austriackiej, przez co popadły w zupełną zależność od Czechów, którzy przez długie lata czynili, co było można, aby stworzyć z nich czeskie placówki narodowe z zupełnem pominięciem Polaków.

Dziś oba pomienione konwenty, dzięki zmianom wywołanym przez wypadki polityczne, odłączono od prowincyi czesko-austriackiej, a przyłączono czasowo do prowincyi prusko-śląskiej. Na kapitule prowincjonalnej, jaka odbyła się ubiegłego miesiąca we Wrocławiu, zrozumiano i uznano, co się Polakom należy. Wybrano tedy Polaków przeorami dla konwentów metylko w Krakowie, Zebrzydowicach i Marysinie (w Poznańskim), ale także w Bogucicach i Pilchowicach na Górnym Śląsku, który da Bóg, będzie wkrótce naszym. Oprócz tego wybrano Delegatem na Polskę, uposażonym w pełną władzę Prowincyała, O. Jacka Misiaka, przeora konwentu krakowskiego. Uczyniono także pierwszy najważniejszy krok w kierunku reaktywowania prowincyi polskiej, a mianowicie otwarto nowicyat przy konwencie krakowskim.

Zadaniem Bonifratrów jest leczenie i pielęgnowanie chorych. Zostało ono w Krakowie mocno utrudnionem przez wojnę, gdyż szpital ich na 120 łóżek obliczony, zabrała wojskowość austriacka jeszcze w sierpniu 1914 r. a obecnie ma go w swym posiadaniu wojskowość polska. Dlatego też Bonifratrzy krakowscy byli zmuszeni założyć w murach swego konwentu (w ubikacyon refektarza (szpitala) prowizoryczny dla ubogich chorych, leczonych i pielęgnowanych przeważnie za darmo.

Napływ chorych do tego szpitala jest ogromny, a tymczasem koszta utrzymania zwrastają nieproporcyjnie wobec szalejącej drożyzny i braków apro-wizacyjnych. Gdy niedawno temu Konwent krakowski wrócił się w sprawie węgla dla szpitala do pewnej instytucji państwowej, mającej głos w tej

Zrozumiał, twarz mu się rozjaśniła, podnosi ręce i wśród łez błogosławi nam, chwalać po francusku Polskę i jej synów. My już też na kolanach przed nim i cała gromadka kobiet i dzieci ukłękła. Wszyscy płakaliśmy i całowaliśmy ręce czcigodnego księdza starszka. Ale wojna nie nabożeństwo, trzeba było wracać do kompanii. Jeden z kamratów udał eskortę i odprowadził gromadkę do pobliskiego lasu, każąc jej tam samej już ratować się ucieczką jak może, a sam wrócił potem do swego oddziału.

A później w roku 1915 — opowiadał dalej ten sam górnik — mieliśmy z naszym kapłanem Albertem między innymi następujące zdarzenie:

Staliśmy pod Verdunem w miejscowości Villeneu gdzie w kościele umieszczono lazaret polowy Nr. 29. Mieliśmy tam kolegę K., który znał język francuski, więc w wolnej chwili zachodziliśmy do miejscowego księdza proboszcza, również zacnego starszka, z którym wzajemnie bardzośmy się lubili. Przychodzimy raz do niego przed południem, a ten ci jakis zasmucony i oczy czerwone, widać, że płakał. Pytamy o powód, odpowiedział nam że nasz ks. Albert

sprawie, otrzymał odpowiedź: „Jak nie macie węgla — to zamknijcie szpital“. Do tej jednak rady konwent się nie zastosował i przyjmuje nadal chorych, choć walczy skutkiem tego z olbrzymimi trudnościami, gdyż jego stałe dochody są minimalne.

Udają się przeto Bonifratrzy krakowscy z gorącym apelem do wszystkich, którym dobro ogółu leży na sercu, o poparcie ich szpitala przez dary, czy to w naturze (wiktuwały, bielizna), czy też w pieniądzu. Ich szpital jest instytucją użyteczności publicznej, mnóstwo bowiem chorych powraca z jego pomocą do zdrowia i stają się znów użytecznymi członkami społeczeństwa. Każdy więc grosz ofiarowany na cele tego szpitala zwraca się społeczeństwu ze zyskiem.

Bonifratrzy krakowscy pełni są ufności, że szlachetni i miłosierni mieszkańcy grodu podwawelskiego w którego murach od lat przeszło 300-tu pracują, nie opuszczą ich w ciężkiej potrzebie i dopomogą im do dalszego utrzymania ich szpitala prowizorycznego.

## Tajemnicze znaki z zaświata.

Od kilku już lat pracownicy stacyi telegrafu bez drutu zauważyli — jak pisze paryski Journal — tak dniami, jak i nocą, pewne przerwy w komunikacji iskrowej. Olbrzymie postępy, uczynione przez telegrafię bez drutu ostatnimi czasy, pozwoliły, zwłaszcza od chwili zaprzestania kroków wojennych, na zbadanie bliższe tych przerw niewytłumaczonych. Stwierdzono, że pojawiają się one jednocześnie w punktach bardzo odległych od siebie, naprzykład w Londynie i Nowym Jorku, a charakter ich jest zawsze określany, jakby chodziło o sygnały dawane w języku niezrozumiałym.

Słynny wynalazca telegrafu bez drutu, Marconi, będący obecnie dyrektorem Towarzystwa transatlantycznej komunikacji iskrowej, oświadczył współ-

spiewniewieral jego przysługę konfracką. Obydwa odprawiali msze świętą przy specjalnym ołtarzu w zakrystyi, bo w kościele leżeli chorzy, a za wielkim ołtarzem, jak to u Niemców w zwyczajny był, urządzony był „pisoir“ (ustęp). Odprawił naprzód mszę ks. francuski, po nim przyszedł nasz kapelan. Na pozdrowienie staruszką ledwie odmruknął. Okazało się, że Albert niema już wina mszalnego, każe więc ordynansowi pobić go nie do kwatery, zwymyślawszy go przytem w obecności Przenajświętszego Sakramentu ordynarnemi wojskowemi wywiskami. Proboszcz francuski pojawiwszy o co chodzi, bierze swoje wino i proponuje kapelanowi tę przysługę, nie czekając zaś na odpowiedź, nalął wina do ampótek. **!A tamten na to?**

— Nie potrzebuję pańskiej francuskiej gnojówki! **Otruć się nie dam!** — i w oczach proboszcza wylał wino na podłogę.

Zniewaga ta i podejrzenie o chęć otrucia swego konfratry ogromnie zacnego księdza staruszką zabolowały.

Później cichą wspomnianą zakrystyę urządź-

pracownikowi dziennika „Daily Mail“ w sprawie tych zjawisk tajemniczych, co następuje:

„Mieliliśmy sposobność rejestrowania sygnałów bardzo wyraźnych, które mogą pochodzić ze źródła obcego naszej planecie. Stwierdzono je jednocześnie w Anglii i w Ameryce.

„Zauważyliśmy przytem, że w tych przerwach tajemniczych naszej komunikacji pewne głoski powtarzają się częściej, zupełnie tak, jak w naszych depeszach. Głoska s (trzy punkty w telegrafii Morsea) jest jednym z tych znaków. Dotychczas jednak nie mogliśmy jeszcze znaleźć jakiegokolwiek sensu w grupach owych sygnałów.

„Nietylko, że przerwy te ujawniają się jednocześnie, naprzykład, w Nowym Jorku i Londynie, ale i napięcia ich w obu tych punktach tak odległych jest równie silne. Wnioskować stąd można, że źródło, z którego sygnały te wypływają, znajduje się tak daleko, iż przestrzeń 5 000 kilometrów, dzieląca Nowy Jork od Londynu, jest dla nich niezmiernie mała, w porównaniu do drogi, którą przebyły, wobec czego do obu krańców tej przestrzeni dochodzą jednocześnie i z siłą jednakową.

„Dotychczas nie posiadamy żadnej pewności, co do pochodzenia tych przerw. Można przypuścić, że zawiązcujemy je zjawiskom przyrodniczym, odbywającym się bardzo daleko od nas, naprzykład wybuchom na słońcu, które mogą wywołać perturbacje elektryczne i na naszej planecie“.

Na pytanie sprawozdawcy „Daily Maila“, czy nie jest możliwem, aby te przerwy zamiast być skutkiem zjawisk przyrodniczych, były skutkiem zjawisk wywołanych celowo, jak usiłowanie porozumienia się międzyplanetarnego, Marconi odparł:

„Nie uważam tego za niemożliwe, ale nie posiadam żadnego dowodu. Być może, że tak jest rzeczywiście, musimy jednak długo jeszcze badać zanim zaryzykujemy wyjaśnienie“.

Paryska akademia umiejętności, jak doniosły ostatnie telegramy, przeznaczyła 100,000 franków na-

na pokój ordynacyjny dla lekarza. Ks. Albert, do którego się proboszcz zwrócił z prośbą o interwencję, by tego nie czyniono, ofiarowując na te imy lokal, świadczył mu wręcz i grubijansko, że tego nie uczyni, bo „służba sanitarna ważniejsza niż służba Boża“. Lekarz, podobny gbur jak Albert, kazał powyrzucać z zakrystyi starożytne i stylowe szafy, które stały tam już od setek lat i trzeba by je było rozbierać, ażeby je móc wynieść, co niewątpliwie pociągnęłoby za sobą ich uszkodzenie a nawet zniszczenie. Przychodził więc proboszcz do zakrystyi, błaga i płacze, by szafy zostawiono.

— Herren, nicht kapat! — błagał łamaną niemiecką, składając ręce jak do modlitwy i patrząc błaganym wzrokiem na lekarza i na nas.

Nie pomogło, lekarz odsuwa staruszką na bok i każe nam się brać do roboty. A na to ja odnowiadam lekarzowi mocno i bez ogródek, że my tego robić nie będziemy, bo byłoby to niszczenie historycznych zabytków, a te przecież nawet cesarz kazał chronić. Oświadczyłem nadto, że nietylko my sami tych szaf nie wyrzucimy, ale i innym ruszyć

gody dla tego, Kto wynajdzie sposób porozumiewania się z planetami. Tak poważna zatem niezelnia nie lekceważy sobie zatem czynionych przypuszczeń, iż na innych planetach, poza naszym globem ziemskim mogą również żyć ludzie.

## Ogólny przegląd polityczny.

### Zjednoczenie się wszystkich ludowcowych organizacji politycznych.

Przy udziale 2000 delegatów z całej Polski obradował w Warszawie kongres ludowców. Obrady zajął wicemarszałek Bojko, przewodnictwem objął wicemarszałek pos. Ostęcki, sekretarzami wybrano psl. Kowalczyka i Rączkowskiego. Zabrał głos pos. Rataj, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat zewnętrznej sytuacji oraz roli ruchu ludowego. Mowca odczytał następującą, oklaskami przyjętą rezolucję:

W chwili ostatecznego zjednoczenia się wszystkich ziem polskich wiościanie zebrani na wszechdzielnicowym kongresie ludowców w Warszawie dnia 15 lutego 1962 roku proklamują uroczyste zjednoczenie się wszystkich politycznych organizacji ludowych działających dotychczas w różnych dzielnicach, w jedno wielkie Polskie Stronnictwo Lud.

Kongres rezolucję tę uchwalił. Poszczególne grupy ludowców z innych dzielnic uchyliły się jednak z zastrzeżeniem, że pierw porozumieją się w tej sprawie z władzami partyjnymi grup lokalnych.

Kongres wśród rezolucji uchwalił także, że Sejm w Polsce musi być jednoizbowy. Pod tym względem kongres stał w sprzeczności z wolą większości narodu i w sprzeczności z doświadczeniami demokratycznego zachodu. Mimo to jednak poseł Witos oświadczył podobno, że gdyby rząd nie zgodził się na sejm jednoizbowy, to ludowcy wyco-

fają się z większości sejmowej, popierającej rząd, wskutek czego rząd musiałby ustąpić i Polska znów byłaby narażona na kryzys gabinetowy, w obecnej chwili bardzo szkodliwy.

### Zatarg z komisją plebiscytową w Cieszynie.

W Cieszyńsku, jak to już donosiliśmy zjechała Komisja międzykoalicyjna, inaczej aliancka zwana, która ma przeprowadzić tam plebiscyt. Na wstępie jednak zaraz okazało się, że komisja ta faworyzuje Czechów, a upośledza Polaków. Istnieje nawet uzasadnione podejrzenie, że komisja chce pokierować plebiscytem tak, aby zwycięską stroną byli Czesi, a pokrzywdzoną Polacy, podobno bowiem Francja specjalnym układem obiecała oddać Czechom najcenniejszą, najbogatszą, najbardziej w przemyśle i skarby ziemne zasobną część Śląska cieszyńskiego.

Postanowienia komisji plebiscytowej, co do urzędzenia administracji, postanowienia, krzywdzące ludność polską, wywołały wzbурzenie w całym kraju.

Jak wiadomo, szkoły polskie i inne działy administracji gminnej poza linią demarkacyjną między okupacji czeskiej, podlegały naczelnej administracji polskiej w Cieszynie. Obecnie komisja cały obszar poza linią chce poddać wyłącznie administracji czeskiej.

Wyrazem wzbурzenia, jakie to postępowanie komisji wywołało, były wczorajsze dwa wiece w Cieszynie, wiec całego nauczycielstwa polskiego i wiec wszystkich wójtów i przedstawicieli gmin śląskich. Na obu wiecach uchwalono ostre rezolucje i postanowiono wręczyć je komisji przez specjalne delegacje.

Delegacja nauczycielska w liczbie 10 zgłosiła się do jenerałnego sekretarza komisji plebiscytowej, p. Pichona. P. Pichon chciał delegację z niczem odprawić, domagając się złożenia żądań na piśmie, delegaci oparli się temu i wskazując na tłumy zgro-

ich nie damy! — Prawda chłopcy? — zwrócićm się do pięciu moich kamratów, którzy koło mnie stali.

— Tak jest, tylko po naszych trupach katolickich, będziecie mogli przystąpić do niszczenia tych szaf — odpowiedzieli wszyscy.

I lekarz widząc naszą stanowczą postawę, ustąpił, zwłaszcza, gdy mu na boku ksiądz Albert coś powiedział. Słyszałem tylko wyraz „Fanatikon“!

Nad wyraz nieszcześliwą była ta piękna miejscowość Villones — ciągnął dalej nasz opowiadacz. Byliśmy tam świadkami okropnej rzeczy, którą właściwie zastaliśmy już, gdyśmy tam przybyli. Na cmentarzu koło kościoła urządzili Niemcy kopane wychodki. Kopano na ten cel doły, wyrzucając z nich szczątki dawniejszych lub świeżych nieboszczyków. I nie zważano na to, by choć całego trupa wykopać. Jak wypadło, czy przez brzuch, czy przez głowę, cięte rylami i wyrzucane szczątki. Mieszkańcy wsi zdali się przypatrywali i płakali, bo to ich najdroższych tak bezczeszczone. I tak przekopano cały cmentarz, gdyż pełne doły, ze względów zdrowotnych, zasypywano a kopano nowe. Świeższe tru-

py, które wykopano, przechowano tymczasem w kupie ziemi i z powrotem je potem do dołów „wypełnionych“ wrzucano.

Włosy nam, Ślązakom, na głowie stanęły, gdyśmy to zobaczyli. Przyrzekliśmy sobie święcie an razu z tych „wychodków“ nie korzystać. Jezus, Maryo, toż umrzeć nie mógłbym spokojnie na myśl, żeśm tak to święte miejsce zbeszczęścił!

I lzy stanęły mu w oczach na wspomnienie tych okropności. A za chwilę z głębokim przejęciem dodał: „I nie zapomnę nigdy jednego widoku z tego cmentarza, naprawdę do głębi wzruszającego. Między zbeszczęszconymi grobami była też mogiła niejkiej pani Picard. Córka jej, zupełna sierota, bardzo ładna dziewczyna, zanosila przedtem codziennie kwiaty na grób matki. Potem trupa wykopano, została w ziemi głowa. I ta biedna dziewczyna mimo wszystko przez cały czas przychodziła ze swoimi kwiatami. Wypatrywała stosowną chwilę, kiedy żadnego żołnierza nie było na cmentarzu, wchodziła pędkiem, składała kwiaty u głowy irogłej matki, odmawiała krótką modlitwę — i znowu szybko odchodziła

madzone na rynku, przestrzegali sekretarza komisji przed konsekwencjami odprawienia ich. Nadszedł na to właśnie przewodniczący, hr. Manneville, który ze względu na podniecony nastrój, zrozumiał, że należy delegację przyjąć i wysłuchać.

Jeden z delegatów przedstawił stanowisko nauczycielstwa polskiego. Nauczycielstwo nie podda się nigdy czeskiej administracji.

— Ależ panowie — przerwał hr. Manneville — jeszcze nie zapadła decyzja. Panowie mogą rekryminować wtedy, gdy decyzje te będą dla was szkodliwe.

— Wtedy będzie za późno — odpowiedzieli delegaci — my dziś z góry oświadczamy, że mamy swoją władzę szkolną i tę tylko uznajemy i uznawać będziemy, gdyż zaś komisya, wbrew naszej woli i wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości, chciała nam narzucić zwierzchność obcą, wyciągniemy z tego odpowiednie konsekwencje. Raz już w smutnym znaczeniu światową sławę zdobył sobie strajk szkolny przeciw zarządzeniom pruskim z powodu Wrzesni, dziś grozi to samo na Śląsku przeciw zarządzeniom komisji alianckiej; zademonstrujemy powiem strajkiem szkolnym.

— Do tego przyjść nie może! — odparł głosem podniesionym hr. Manneville.

— Przyjdzie do tego i stanie się, gdyż nigdy nie poddamy się krzywdzącym nas zarządzeniom — odpowiedzieli delegaci: — Zresztą mamy inne jeszcze gravamina. Z dotychczasowych postanowień komisji czesi sobie nic nie robią, żandarmerya czeska powiększa się wszędzie.

— Dowody dajcie — gdzie, w której gminie?

Na to jeden z delegatów podał dowód. — Wtedy hr. Manneville zwrócił się do obecnego w sali oficera francuskiego, komendanta nad całą żandarmerją na Śląsku. Ten zrobił sobie mocno zakłopotana i oznajmił, że dzieje się to dlatego, że w Karwińskim mnożą się wypadki grabieży i bandytyzmu (!)

— To kłamstwo! oszczerstwo! — krzyknęli w

się. Czyniła to nawet wtedy, gdy dół z odchodami w miejscu grobu jej matki był jeszcze nie zakopany. A kiedy jej nawet proboszcz radził, by się nie narażała na możliwe zaczepki, odpowiadała skromnie i z jakąś nadziejską słodyczą, że musi to czynić, aby temi kwiatami najdroższej matce choć na chwilę oczyścić powietrze! Biedna panna Picard zginęła później od granatu, który ją trafił właśnie w drodze na cmentarz z kwiatami na grób matki.

W Villones, skąd Niemcy wywieźli wszystkich mężczyzn od 16 do 60 lat, przechodzili pozostali mieszkańcy, przeważnie kobiety i dzieci, bardzo ciężkie czasy. Nakładano na nich ciągłe kary, których jednak nie płacili, tylko je odsiadywali. Jak mogliśmy, tak staraliśmy się pomóc tym zacnym ludziom, którzy też zrozumieli nasze sympatyje polskie i umieli je cenić. Nieraz też, gdy dowóz wojsk wy dla nas wskutek wałk był utrudniony i każdy zdany był na zdobycie sobie przez zakupno w okolicy, włościanek żywności, to choć dla Niemców zapasy, skromne zresztą, były tak ukryte, żeby ich i dyabeł

pełnem oburzeniu nauczyciele. — Komisya aliancka zbyt łatwo daje posłuch kłamliwym informacjom czeskim.

W sali audyencyonalnej zapanowała taka burza, że przewodniczący komisji z trudem zdołał ją uciszyć, uspokajając delegatów zapewnieniem, że komisya zbada wszelkie skargi i stosunki na miejscu i usiłowaniami jej będzie wszystko załatwić ku zadowoleniu stron obu.

Wówczas jeden z delegatów zapowiedział, że delegacja zapewnienia przewodniczącego przyjmuje do wiadomości.

Nauczycielstwo polskie na Śląsku nie jest osobnione; stoją za nim wszystkie warstwy ludności, stoją zarządy gmin. Gdyby walka rozgorzała, cały Śląsk stanie w ogniu tej walki.

Zdecydowane stanowisko nauczycielstwa polskiego zrobiło na przewodniczącym komisji wielkie wrażenie. Że jednak pan przewodniczący nie ma wielkiej ochoty zawrócenia z raz obranej drogi, — świadczy o tem fakt, że w dalszym ciągu nie chciał już przyjąć delegacji wójtów śląskich i delegacji robotniczej. Na wieść o tem odbył się natychmiast w wielkiej sali domu narodowego wiec powtórny. — Sala zawrzała oburzeniem, rozbrzmiały okrzyki przeciw stronniczości komisji. Przemawiali p. Kotas, ks. Brzuska i p. Teller. Uchwalono rezolucję, w której wyrażono protest z powodu nieprzyjęcia przez komisję delegacji c. i. autonomicznych Śląska.

Położenie na Śląsku Cieszyńskim zaognia się coraz bardziej. 14 lutego odbył się w Cieszynie nadzwyczajny zjazd polskiej partii socjalistycznej Śląska Cieszyńskiego i Moraw, w którym wzięli udział delegaci miejscowych komitetów P. P. S., przewodniczący grup zawodowych i przewodniczący rad robotniczych na kopalniach i hutach. Uczestników zjazdu było 278. Reprezentowanych było 54 miejscowości. Na zjeździe uchwalono następującą rezolucję:

nie znalazł to nam, Polakom chętnie i życzliwie sprzedawano produkty wiejskich, a nieraz i bezpłatnie nas ugoszczono jako przyjacielskich Polaków.

— A coż się stało z ks. Albertem?

— Przypuszczam, że zmarniał gdzieś na „delirium tremens“, bo od rana do nocy zapijał się kradzionym w okolicy winem. Nie miał czasu nawet na chowanie trupów, bo na ochotnika zgłosił się do „rekwizycji“ wina, które wypijał potem z oficerami, lub wysyłał do Niemców na pasek. Miał przydzielonego pomocnika, pewnego O. Franciszkanina, Polaka, z Pantewnik na G. Śląsku. Na niego zwał całą duszpasterską pracę. Za to, że ten zakonnik rozmawiał z nami po polsku, postrzał się o usunięcie go z menaży oficerskiej, tak że ten zacny kapłan stawać musiał razem z nami do ogonka po strawę żołnierską. Nie skarżył się i w nim mieliśmy szczerego przyjaciela, ale też niedługo „wygryzł“ go ks. Albert do innej dywizji.



Nadzwyczajny zjazd P. P. S. Śląska i Moraw wraz z przedstawicielami związków zawodowych, w razie, gdyby międzyojusznicza komisya plebiscytowa nie uwzględniła żądań polskiej klasy pracującej, przedłożonych komisji plebiscytowej na ręce delegata rządu polskiego p. Zamorskiego, uchwała proklamowanie strejku generalnego i oświadcza że nie cofnie się przed żadnymi środkami walki, jakie się znajdują do dyspozycji ludu naszego. Termin strejku i czas jego trwania wyznaczy pełny komitet obwodowy P. P. S. Śląska Cieszyńskiego i Moraw wspólnie z przedstawicielami związków zawodowych.

Do tego właśnie prowadzi niesprawiedliwe stanowisko komisji alianckiej. Rząd polski winien stanowczo zażądać odwołania tej komisji, a przysłać w jej miejsce innej.

Reprezentant rządu polskiego przy komisji alianckiej, poseł Zamorski, wyjechał do Warszawy, aby przedstawić rządowi polsk. położenie na Śląsku. Zrzekł on się swego mandatu, ale rząd prosił go, aby mandat na razie zatrzymał, dopóki nie będą przeprowadzone pertraktacje z koalicją.

## Zbrodniczy zamach Czechów na wiec polski i posła Regera.

W Polskiej Ostrawie odbył się onegdaj wiec, który jednak Czesi rozbili. W chwili, gdy poseł Reger wszedł na estradę, zaczęli Czesi gwizdać i śpiewać „Gde domov moj“. Kiedy p. Reger chciał przemówić, Czesi uzbrojeni w noże i pałki ruszyli ławą na niego. Zaczęto wiecowników wypierać z ogrodu. P. Reger ugodzony pałką w głowę, padł ogłoszony na ziemię, gdzie go pobito. Reger wrócił po północy do Cieszyna. Ma dwie rany na głowie.

Czesi, jak widzimy, postępują sobie na podobieństwo dzikich hajdamaków ukraińskich. Ludność obszarów, w których oni w przyszłości panować będą, ma już dzisiaj przedsmak tego, jak ciężkie będzie dla niej życie, jeżeli dostanie się pod rządy barbarzyńców czeskich, nie szanujące ani Boga, ani kościoła, ani praw Boskich i ludzkich..

## Wszechniemcy gdańscy chcą pozbawić Polskę prawa zarządu i kontroli nad Wisłą!

Warszawskie koła polityczne zwracają bardzo baczność uwagę na knowania wszechniemców gdańskich, którzy godzą w prawa Rzeczypospolitej do zarządu i kontroli nad Wisłą, zawarte w par. 104 traktatu wersalskiego.

Jak wiadomo, Wisła wpada do morza trzema odnogami. Najbardziej nadaje się do żeglugi odnoga Mołdan, nad którą leży Gdańsk. Otóż wszechniemcy gdańscy w ten sposób interpretują postanowienia traktatu wersalskiego, że prawa Polski nie odnoszą się do Mołdany i że ta jest z pod kontroli Rzeczypospolitej wykluczona. Charakterystycznym jest, że komisarz ententy, Anglik Roginald Tower, interpelowany w tej sprawie, dał odpowiedź wymijającą. **Rzeczą polskich czynników, kierowniczych będzie**

przeciwdziałanie pruskim zamachom i obrona praw Polski, ale faktem jest, że Anglicy zachowują się w Gdańsku wysoce niełojnie wobec Polski. I oni też myślą o tem, jakby się tam, choćby w porozumieniu w Gdańsku usadowić i polskie wpływy u wylotu morskiego sparaliżować. Wobec tych zakusów angielskich Polska musi się mieć na baczności.

## Koalicja zrzeka się wydania zbrodniarzy niemieckich.

Koalicja tyle hałasu robiła o wydanie niemieckich generalów i urzędników, którzy pogwałcili w czasie wojny prawa międzynarodowe i mieli za to stanąć przed sądem koalicyjnym, aż oto nadeszła z Paryża wiadomość, iż koalicja zrzeka się wydania winnych, a w zamian za to żąda koncesji gospodarczych od Niemiec. Zwrot taki nastąpił pod wpływem Anglii, która dziś o wszystkim w Europie, po usunięciu się na bok Ameryki, decyduje. Prasa uważa fakt ten za porażkę Francji i przewiduje jeszcze porażki dalsze, między innymi rewizję traktatu pokojowego, propagowaną obecnie tak ustnie w Anglii, rzekomo z tego powodu, że warunki pokojowe były dla zbrodniczego państwa niemieckiego za ciężkie! Takie ulżenie dołi Niemców odbyłoby się musiało oczywiście tylko kosztem Polski. Dlatego Polska musi okazać obecnie wielką czujność, bo grożą jej liczne niebezpieczeństwa. Musi też organizować się szybko i skupiać swe siły, bo w polityce z słabymi się wcale nie liczą.

## Miliard marek na uprawę odłogów.

Sejm w zeszłym tygodniu obradował nad sprawą ustawy o kredycie 1 miliarda marek na zagospodarowanie odłogów. W imieniu komisji projekt ustawy referował pos. Witos (grupa Piasta). Do projektu rządowego wprowadzono zmianę co do warunków udzielania kredytu, mianowicie nowy artykuł trzeci postanawia, że pożyczki będą spłacane w ciągu lat 6-ciu, przy tem przez pierwsze 2 lata pożyczki będą bezprocentowe, a następnie oprocentowane po 3 od 100. Oprócz tego nowe brzmienie ustawy daje ministerium rolnictwa możliwość pewnych przesunięć kredytów.

Minister Grabski był i jest za tem, ażeby rolnikom poszkodowanym przez wojnę przychodzić z pomocą. W danym wypadku nie mówi się, że to jest wynagrodzenie, a jednak jest to ukryte wynagrodzenie, które nie będzie współmierne z poniesionymi szkodami. Jest mowa o kredycie, a będzie to zasiłek. Taka gospodarka skarbowa, która nazywa coś pożyczką a robi z tego dar, jest zdaniem ministra zgubna.

Albo mówmy, że rolnicy dostaną 660 milionów, albo że uchwalamy kredyt na zagospodarowanie odłogów. Jeżeli to jest kredyt, jeżeli ci, którzy z niego skorzystają, potrafią sprzedać za drogie pieniądze produkty z roli, to trzeba, żeby rolnik poczuwał się do obowiązku zapłacenia państwu procentu. Nauczmy rolnika, aby nie patrzył na państwo polskie

dy nie, jako na to wspólne dobro, od którego na każdym kroku wymaga się nowych korzyści. W interesie samychże rolników, jako też dla strzeżenia interesów ogółu powinniśmy postanowić, że ten kredyt jest przynajmniej oprocentowany od 5 od sta, bo my pożyczki na inny procent nie dostaniemy. A tak samo nie powinno płacenie odsetek obowiązywać dopiero po dwóch latach. Jeżeli rolnik w ciągu roku nie potrafi zapłacić, to mu się spłatę odłoży, ale pocóż mu darowywać.

Minister skarbu proponuje, aby w art. 3, po słowach „w ciągu 6 lat“ dodać „oprocentowany w stosunku 5 od sta“. W art. zaś 4-y m ma być powiedziane: „wykonanie niniejszej ustawy poleca się ministeryum rolnictwa i dóbr państwowych w porozumieniu z ministrem skarbu“. Gdy chodzi o miliard, to chyba takie porozumienie jest wskazane.

Minister rolnictwa Bardel prosi o przyjęcie ustawy, gdyż „grunt się pali pod nogami“. Był cały szereg transakcyi o kupno narzędzi rolniczych, których dla braku funduszy nie można było przeprowadzić. To samo grozi przy zakupie zboża siewnego, którego jest bardzo mało. Należy też uchwalić kredyt i to natychmiast. Ministeryum rolnictwa dołoży usilnych starań, aby powołać do życia instytucję, któraby tę rzecz należycie poprowadziła. Ta instytucja — urząd zagospodarowania odlogów, weźmie na siebie zadanie bardzo ciężkie. Do urzędu tego będą powołane czynniki obywatelskie bez względu na przynależność partyjną — i wszelkie ciała zbiorowe, których celem jest podniesienie rolnictwa. Do ciała doradczego w miarę potrzeby ministeryum rolnictwa zaprosi też reprezentantów b. zaboru pruskiego. Cała sprawa będzie przeprowadzona nie w sposób rolniczy, ale handlowy. Za pieniądze nabywane nabędziemy te rzeczy, których rolnictwo potrzebuje.

Sejm w rezultacie ustawę przyjął, uwzględniając poprawkę ministra skarbu.

## Cukier dla pszczół.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze uzyskało obecnie nowy przydział cukru dla pszczół. Cukier ten jest zupełnie dobrej jakości, jest jednakże przez władze skarbowe denaturowany (zanieczyszczony) tak, że może być użytym tylko dla pszczół. Cukier ten otrzymują te Składnice i Spółki, które miały poprzedni przydział. Ilość cukru i cena jego nie są jeszcze oznaczone. Cukier ten jednak będzie droższy od poprzedniego, przydział zaś wynosić będzie mniej więcej po pół kilograma na pień. Ci pszczelarze, którzy już otrzymali przydział cukru poprzednio, nie otrzymają teraz nowych asygnat, lecz mają się sami zgłosić w Składnicy, która im cukier wyda. Ci zaś pszczelarze, którzy nie otrzymali przedtem cukru, a zgłosili się, otrzymają asygnaty od Małopolskiego Towarzystwa rolniczego i z temi asygnatami mają się zgłosić w Składnicach.

Rozdział cukru nastąpi po 15 lutym i dopiero po tym terminie trzeba się zgłaszać w Składnicach. — Rozdział ten następuje tak późno dlatego, że Mini-

sterstwo aprowizacyi dopiero teraz dostarczyło tego cukru.

Wszyscy pszczelarze we wschodnich powiatach Małopolski otrzymają cukier przez Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, któremu Małopolskie Towarzystwo rolnicze oddało 4 wagony cukru dla rozdziału między pszczelarzy. Do Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, względnie do jego Oddziałów po powiatach trzeba się zgłaszać i o cukier upominać.

## Ceny zboża siewnego.

„Monitor polski“ ogłasza rozporządzenie Ministra Aprowizacyi z dnia 8 b. m., ustanawiające następujące ceny za zboże siewne:

Na ziemiach b. zaboru rosyjskiego i b. zaboru austriackiego obowiązują następujące ceny na zboże siewne jare:

1) Za zboże oryginalne ceny nie są ograniczone i ustanowione zostają stosownie do porozumienia pomiędzy sprzedawcą a nabywcą;

2) Za 100 kg. zboża zakwalifikowanego pierwszych i drugich odsiewów, dostarczonego na poczet kontyngentu i sprzedanego Ministerstwu rolnictwa, inspektoratom okręgowym pomocy rolnej oraz osobom i instytucjom przez nie do tego upoważnionym 300 marek;

3) Za 100 kg. takiego samego zboża siewnego dalszych trzech odsiewów: owsa, żyta jarego i pszenicy jarej — 250 marek, jęczmienia 220 marek;

4) Cena za zwykle oczyszczone zboże siewne, zakupione przez Ministerstwo rolnictwa, inspektoraty okręgowe pomocy rolnej oraz osoby i instytucje, przez nie do tego upoważnione, na pomoc rolną, a więc zaliczone na kontyngent, jest o 30% wyższą od cen, ustanowionych dla zboża, objętego przyrównową dostawą w roku gospodarczym 1919-1920, z doliczeniem premii za owies w sumie 30 marek za 100 kg. Ceny obowiązują loco stacya załadowania.

## Przymusowy wykup zbóż.

W „Monitorze Polskim“ ogłoszono rozporządzenie, którego mocą nadwyżki żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, które pozostały u producentów, posiadających gospodarstwa powyżej 40 morgów ziemi ornej, po dokonaniu świadczeń na rzecz państwa i po zaspokojeniu niezbędnych własnych potrzeb spożywczych, gospodarczych i siewnych, podlegają przymusowemu wykupowi przez państwo; winny być w tym celu dostarczone przez producenta do magazynów państwowych najpóźniej do 1 kwietnia br., lub wcześniej, stosownie do oznaczonego przez odpowiedne władze terminu.

Przymusowemu wykupowi podlegają również nadwyżki zbóż sprzedane względnie zakontraktowane przed ogłoszeniem niniejszego rozporządzenia osobom trzecim, o ile nie zostały jeszcze nabywcom dostarczone, lub przez nich zabrane. Przymusowemu wykupowi podlegają również: żyto, pszenica, jęczmień i owies, a także przetwory tych zbóż znajdu-

jące się w ilościach ponad 5. ctn. metr. u handlu-  
mięciarsko aprowizacyi na przedstawienie miej-  
scowych komisji, aprowizacyjnych i u wszystkich  
reproducentów, zamieszkałych w miastach, o ile  
ilość ich przekracza 60 klg. przetworów zbożowych,  
lub 30 klg. zboża na osobę. Owe nadwyżki zboża, lub  
jego przetworów, winny być do dnia 1 marca 1920 r.  
dostarczone do magazynów państwowych.

Za dostarczone na podstawie niniejszego rozpo-  
rządzenia żyto, pszenicę, jęczmień i owies płacone  
będą właścicielom następujące ceny: za 100 klg.  
żyta, jęczmienia, owsa 250 mk., za 100 klg. pszenicy  
315 mk. loco magazyn Urzędu zbożowego lub wagon  
stacya kolejowa. Ceny powyższe odnoszą się do  
zboż dobrej jakości, nie zawierających więcej,  
niż 3 proc. zanieczyszczenia. Po powyższym pro-  
centcie zanieczyszczenia i gorszym gatunku, cena u-  
legnie odpowiedniej niższe.

## Z gospodarstwa.

### Dobry jęczmień browarny.

Najlepszy piwowar nie zrobi z lichego jęczmie-  
nia dobrego piwa, otóż podaję tu kilka wskazówek,  
w jaki sposób mieć dobry jęczmień browarny, po-  
szukiwany przez piwowarów.

**Nasienie i siew.** Aby mieć dobry jęczmień bro-  
warny, trzeba go siać jak najwcześniej, jak tylko  
rola o tyle obeschnie, że można ją dobrze uprawić.  
Do siewu należy brać nasienie najcenniejsze, wolne  
od głowni i nasion chwastów. Jeżeli nasienie jest  
dotknięte głownią, albo kupione bez odpowiedniego  
zareczenia co do czystości i dobroci, to trzeba przed  
siewem zaprawić je, czyli wynoczyć w półprocent-  
towym roztworze siwego kamienia. Siąc najlepiej  
rodowo, ale w rzadki niezbyt rzadkie, co 6 do 8  
cali, i nie dać za mało nasienia (na móg potrzebna  
1 korzec i 4 do 8-miu garncy). Jeżeli się wsiewa w  
jęczmień koniczynę, to jęczmień będzie gorszy, ale  
koniczyna w nim lepiej się udaje, niż w owsie, więc  
trzeba sobie jasno postawić pytanie, czy chcemy  
mieć lepszy jęczmień browarny, czy lepszą koni-  
czynę.

**Odmiany.** Odmiany jęczmienia Szwalje (Cheva-  
lier), wielce przez browary poszukiwane, są bardzo  
wymagające, więc trudno im dogodzić, szczególnie  
na polach źle podczas wojny uprawianych. Jęczmień  
Imperial (Imperial) jest mniej wymagający, mniej  
wylega, ale i browary nie tak chętnie go kupują. Ję-  
czmień czeski i morawski można siać na suchych  
ziemiach; jest on bardzo plenny.

**Przedplon i nawożenie.** Jęczmień browarny wy-  
maga ziemi urodzajnej. Najlepszym przedplonem są  
dla niego okopowizny, bo zostawiają po sobie ziemię  
pulchną i czystą. Mierzwy wprost pod jęczmień się  
nie daje, bo od niej wylega i wyrastają w nim chwa-  
sty. Lepiej dać mierzwę pod rośliny okopowe, a po nich  
siać jęczmień. Po roślinach strączkowych jęczmień  
wylega. Nawozi się go azotem (saletrą czylijską,  
siarczanem amonowym i t. p.) bardzo ostrożnie, bo  
łatwo wylega i nie jest już tak dobry do browaru.

Zasilać natomiast fosforem i potasem, oraz pleć i  
utrzymywać w czystości, co powiększa w nim za-  
lety poszukiwane przez piwowarów.

**Uprawa roli.** Rola pod jęczmień powinna być  
tak uprawiona, żeby korzonki jego mogły dobrze  
rosnąć. Na glebach lekkich i suchych trzeba starać  
się utrzymać wilgoć zimową przez głęboką orkę  
jesienną, wczesny siew i niszczenie zabierających  
wilgoć chwastów. Na glebach mokrych, naprzykład  
gliniastych, trzeba stale niszczyć skorupę, spu-  
ścić ziemię i usuwać zbytnią wilgoć.

**Sprzet.** Dobry jęczmień browarny sprząta się  
zupełnie dojrzały, gdy ziarno jest twarde, a kłos na  
skrzywionej słomie zgięty do ziemi, czyli gdy jęcz-  
mień, jak się mówi, zhaczykowaciał.

Jak tylko jęczmień wyschnie, trzeba go natych-  
miast zwozić pod dach, do stodoły lub brogu, bo de-  
szcze bardzo mu szkoda; a jęczmienia czerniałego  
od deszczu lub nadkielekowanego żaden browar nie  
kupi. Jeżeli jęczmień po zżęciu musi pozostać w po-  
lu, to trzeba go bronić od deszczu, stawiając w dzie-  
siatki, to jest dziewięć snopków nakryć dziesięciami  
jak czapka. Jęczmień z koniczyną trudno dosuszyć.

**Młócenie i czyszczenie ziarna na sprzedaż.** Jęcz-  
mień trzeba tak młócić, żeby ziarna nie przetracać,  
gdyż ziarno połamane cepami młocarni, lub mające  
porozbijaną plewkę traci dużo na wartości. Ziarno  
trzeba starannie oczyszczać na wialni, młynku i t. p.  
narzędziach rolniczych.

Najlepiej, żeby gospodarze we wsi lub całej o-  
kolicy kupowali nasienie jęczmienia siewnego  
wszyscy razem, a potem sprzedawali swój omlot w  
dużych ilościach.

## Pamiętnik żywcem pogrzebanego.

Niedawno w głębi pewnej kalifornijskiej kopalni  
węgla znaleziono zwłoki górnika, którego olbrzymi  
blok węgla odciął od świata zewnątrznego i żywcem  
pogrzebał. Ręka nieszczęśliwego obejmowała kur-  
czowo kartkę papieru, na której notował wszystkie  
fazy swej tragicznej walki ze śmiercią, walki, trwa-  
jącej cały tydzień.

Pamiętnik zawiera następujące notatki: Dnia 6 pa-  
ździernika stało się. Powiedzcie mej żonie, że umie-  
ram bez trwogi. Ale to straszne — skonać jak mysz  
w pułapce! Bądź wola Twoja! Boże! Dnia 7 paź-  
dziernika: Głód męczy mnie. Zimno mi. Cierpię. Dla-  
czego nie spieram się z pomocą? Może nikt nie wie,  
że ja tutaj jestem? Ta męka nie może trwać długo.  
Dnia 8 października: Żyję jeszcze, ale jestem tak  
przemarznięty i słaby... Ludzie ratujcie mnie. Wy-  
baczam moim nieprzyjaciolom. Jakże świat wydaje  
mi się teraz piękny! O śmierci, gdzieś ty? Dnia 9  
października: Dlaczego zapomnieli o mnie? Słabnę  
z każdą chwilą... Och, gdybym miał trochę wody!...  
Dnia 10 października: Koniec się zbliża. Cierpienia  
moje zlagodniały. Jestem spokojny zupełnie. Oczeki-  
uję śmierci z tęsknotą. Dowiem się wkrótce wiel-  
kiej tajemnicy. Dnia 11 października: Ostatnia noc...  
Kończą się cierpienia! Żegnajcie!...

Zwłoki jego znaleziono przypadkiem.

# Dozwalność.

KALENDARZ RZYM.

Days	Day	Rzymo-kat.
22	Niedziela	Kat. A. Piot.
23	Poniedziałek	Matka D.
24	Wtorek	Wiktora
25	Środa	Zyfyda
26	Czwartek	Wiktora
27	Piątek	Aleksan. bisk.
28	Sobota	Lbandra

**Błogosławieństwo papięta dla naczelnika państwa.** Po powrocie z Rzymu ks. kardynał-arcybiskup Kakowski podczas przedstawienia się Naczelnikowi państwa w pałacu Belwederskim wręczył następujące odręczne pismo Papieża Benedykta XV wraz z Jego podobizną.

Papież pisze:

„Wielce Dostojnemu Naczelnikowi Państwa Komendantowi Józefowi Piłsudzkemu posyłamy błogosławieństwo apostołskie świadectwo Naszego wysokiego szacunku i zadatek łask, jakich życzymy Jemu i całej Polsce.

Rzym, Watykan, 3 stycznia 1920 r.“

**Katastrofa lotnicza w okolicy Tarnopola.**

Dnia 4 b. m. zdarzyła się obok Tarnopola katastrofa, której ofiarą padli dwaj piloci polscy, por. Kaz. Stworzowski, kom. 6 eskadry lotn. lat 26 liczący, rodem z Sanoka i podp. Feliks Błaszewicz ze Sambora.

Obaj wylecieli z lotniska tarnopolskiego na dwukrzydłowcu w kierunku Płoskijowa, ale już w odległości 8 km. od Tarnopola koło Borek aparat przehylił się i lotem spiralnym spadł na ziemię.

Obu lotników znaleziono bez życia.

W Tarnopolu tłumy mieszkańców wraz z gen. Łwaskiewiczem postępowali 7 b. m. za konduktem żałobnym na stację kolejową, skąd trumny odjechały do miejsc rodzinnych pilotów.

**Wezwanie roczników do przeglądu popisowych roczników 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901.** Minist. spraw wojsk. zarządziło ponowny przegląd wszystkich popisowych roczników 1897, 1898, 1899, 1900 i 1901, którzy otrzymali zupełne zwolnienie lub odroczenie służby wojskowej, oraz przegląd wszystkich mężczyzn wymienionych roczników, którzy dotychczas do przeglądu wojskowego nie stawali.

Wszystkie dotychczas udzielone zwolnienia i odroczenia dla popisowych wymienionych roczników zostały unieważnione.

**Nowy groźny typ hiszpanki w Wiedniu.**

Na wczorajszym posiedzeniu w Towarzystwie lekarskim rozpatrywano 35 wypadków grypy, która się w ubiegłym tygodniu we Wiedniu pojawiła. Charakterystycznym w tych wypadkach było to, że u osobników grypą nawiedzonych skonstatowano bezsenność, bóle, wreszcie osobliwe objawy drgań mięśni brzusznych, nóg, rąk i wystąpienie objawów tańca św. Wita. Obdukcya wykazuje zapalenie mózgu. Zachodzi tu prawdopodobnie jakiś nowy ostry rodzaj grypy.

**Podrożeńca.** Wykrycia monopolu tytoniowego w Warszawie zaprowadziła z dniem 16 go b. m. nowe bardzo znaczne podwyżki cen tytoniu i wyrobów tytoniowych. Podaemy przykładowo ceny wedle nowego cennika z uwagą, że kwoty umieszczone w nawiasach oznaczają dotychczasowe ceny kupaa:

Cygara Wawel (200) 600, tabako (180) 500, brytanika (160) 450 kuba (120) 400. portorico (100) 300, cigarillos (60) 200, papierosy egipskie (80) 150, prezydent (40) 90, damskie (40) 90, sporty (30) 70, tytu najprzedszy macedoński w kartonach 100 gr. (60) 150, przedni turecki 27 gr. (10) 25, średni turecki 25 gr. (5) 15, jawajski 25 gr. (3) 10.

**Rusini za Polską.** Wychodzące we Lwowie pismo ruskie dla ludu „Prabij“, rozesłało do gmin wiejskich w Małopolsce wschodniej oświadczenie do podpisu w sprawie współżycia z Polakami. Brzmiało ono tak:

„Wojnę z Polakami narzucili nam przemocą nacjonalistycy. Nas, włościan, nikt nie pytał, czy życzymy sobie tej wojny, do wojska brano nas gwałtem i kto uciekał przed branką, temu zabierano bydło i katorowano domowników. Włościanie życzą sobie szczerze zgodnego pożycia z bratnim narodem polskim i uważają za konieczne, by dla dobra obu narodów Galicya wschodnia została przyłączona na stałe do Polski pod warunkiem przyznania nam zupełnej autonomii i poszanowania naszego obrządku i języka.

Protestujemy przeciwko samowoli naszych polityków, którzy chcieli nas dać w niewolę rosyjską i oświadczamy, że przyłączenie Galicyi wschodniej do Polski uważamy za jedyne wyjście obecnie, gdyż jedynie przez złączenie się z Polską zdołamy odbudować nasz zrujnowany kraj.“

Lud ruski po pisuje masowo powyższe protesty.

**Na polskim okręcie.** W niedzielę ubiegłą zwiedziło Tow. Polskich Nauczycieli i Nauczycielek Gdańska pierwszy okręt polski „Kościuszki“. Uroczysty nastrój udzielił się zwiedzającym i serca zabiły żywioł na widok stalowego kołosa pod flagą polską. „Kościuszko“ jest okrętem handlowym o pojemności 7371 ton, zbudowanym przez Bethlehem Ship Building Comp. Sparring Point Baryland pod Bastimore w 1918 r. pod nazwą „Cape Lookout“. W czasie wojny był rekwizowany przez rząd Stanów Zjedoczonych a dn. 3 października 1919 r. kupiony od rządu amerykańskiego przez „Tow. Polsko-Amerykańskiej Żeglugi Morskiej“ dla powstającej naszej Ojczyzny. Wzorowy porządek panuje na okręcie i uderza sympatycznie oko zwiedzającego. W jadalni wita gości portret Kościuszki a orzeki polskie na czapkach marynarzy świadczą, że to okręt nasz, pierwszy okręt polski, z przeważnie polską załogą. Zabiegom braci naszych w Ameryce udało się zakupić tabor okrętów dla wkrzeszonej Polski, z których pierwszy „Kościuszko“ przepłynął fale Bałtyku i zawinął do Nowego Portu przywpując lokomotywy, mąkę i towary Czerwonego Krzyża.

**Serum przeciwko influenzy i śpiączce.** Paryskie pisma zamieszczają wiadomość, że serum wynalezione przez Dra. Karola Foley pracującego w Instytucie Pasteura — stanowi środek leczniczy zarówno przeciwko chorobie śpiączki (encephalitis letargica), która się nie dawno pojawiła w Europie jak i przeciw hiszpance.

# Ratujmy Podkamięć!

Te „druga Czarnobylowa“... na kresach wschodnich;  
 Te czołga i ognisko polskości w zagrożonej od wy-  
 narodowianstwa — dziańców;  
 Te twierdzą obrządku rym-bat, tak drogiego — dla  
 serca polskiego ludu;  
 Te droga pamiętkę — religijno-narodową — rękoma  
 Hoznych pokoleń — i wieków wzniesione;  
 Te chlubę i ostudę — nauyce świątą i ekierą;  
 Tam wspaniały pomnik — starożytną nazwą — chrze-  
 ścijańskiej kultury;  
 Ten prawdziwy relikwiarz — dawnej świetności i  
 chwały Narodu;  
 Te sławne z wieków — miejsce pielgrzymek — całej  
 Polski — Bławy i Błagi;  
 Te miejsca odpustowe N. Maryi P. — niezłomnymi  
 po dzieł aniołszy sądami i laskami Jej miłosierdzia —  
 slynące;  
 To najczcowniejsze Sanktuarium — Najów. Maryi  
 P. Różańcowej!!!  
 Bracia i Siostry w Chrystusie!  
 Wesoła — zwiastuje Wam nowinę: Odbudowa świą-  
 tyni Maryi w Podkamięciu — już zaczęta!... Pracują nad-  
 nią — rzemieślników w rzesze, pamiętaj głowy — uczonych,  
 zdolnych architektów!... Niechże tedy i serca Wasze znane,  
 otworzą się — i niechaj z głąbin swych — przydadzą ood-

kelwiek — ofiarnie, do tego — zbożnego dzieła odbudowy! O  
 Cudowna Maryja podkamięcka — nie pogardź najmniejszą  
 choćby — Waszą ofiarą, — wynagrodzi, poświęci!  
 Ofiary składajcie można — w każdym klasztorze domi-  
 nikańskim.  
 Przyjmujcie się również — złoto i srebrne przedmioty  
 iorobienie, medalionki, spinki — i t. d. —  
 Bracia i Siostry w Chr. P.! Przynajmniej się choć w  
 enohei — do wzięcia-krociwych kosztów odbudowy kościoła  
 w Podkamięciu!  
 Naprawdę Wam — Najserdeczniejsze — Bóg zapłać i,  
 Nie zapomnijcie o Was — nigdy we Mszy św. i na  
 anych modłach!  
 Klasztor OO. Dominikanów w Podkamięciu koło Bredów.

## NADESZANE.

Adwokat krajowy  
**Dr. Teofil Więclaw**  
 Kraków, ul. Maryacki 1.

## ORGANISTA

żonaty, uczeń konser-  
 watoryu, zdolny przy-  
 tom, rachmistrz, posia-  
 dający chlubne świa-  
 dectwa i rekomendacje  
 poszukuje posady za  
 raz na wsi lub w mieście.  
 Łaskawe zgłoszenia:  
 Klink Teofil ul. Grun-  
 waldzka Karłonka  
 strumikowa

## GOSPODYNI

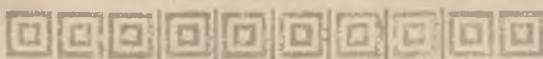
Inteligentna, w śred-  
 nim wieku, znająca  
 się na kuchni i na go-  
 spodarstwie domowym  
 pracowita i uczciwa  
 poszukuje posady na  
 plebanii.  
 Zgłoszenia do Adm.  
 Prawdy w Krakowie.



## ABSOLWENT

wiedeńskiej szkoły przemysłowej kie-  
 równik maszyn parowych poszukuje  
 posady jako starszy maszynista.

Łaskawe zgłoszenia: **M. Majcher**  
**Wieliczka ul. Zielona z list-**  
**tami p. Pacury.**



## Do sprzedania

dom murowany, stodoła, stajnia kry-  
 te dachówka, ogród i 5 morg gruntu  
 i łąki. Od stacji kolejowej i miasta 7  
 km. odległa.

Bliższe szczegóły udzieli **Władysław Wajelech**  
**Raukolechowy Nr. 407 paw. Żywoc.**

Przy zakupie towarów prosimy  
 powoływać się na nasze pismo.

## NASZE ROLNICTWO

jest żywicielem ludności kraju.  
 Każdy wieś, choćby najmniejszy go-  
 spodarz powinien na wiosnę upra-  
 wie odpowiedni obszar roli pod

## Cykorje

Z korzenia cykorji uzyskuje się su-  
 rowinę na wyrób znanej Francka  
 prawniczej do kawy.

Informacji wnoszą i zgłoszenia przyjmują  
 z największą gotowością

## HENRYKA FRANCKA SYNOWIE

w Skawinie, koło Krakowa.

## Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie Wasze Kółko rolnicze  
 Wasza kasę Raifeisena  
 Waszą Asekurację a tą jest

# „WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wajemnych ubezpieczeń we Lwowie  
 przez czas wojny w NOWYM SĄCZU

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ a niema agencji niechaj  
**INWALIDA WOJSKOWY** lub pamiętny włościanin zgłosi się do dyre-  
 kcy „WISŁY“ a otrzyma postrzeżenie i korzystny a uczciwy zarobek.

# Wzrost szalonej drożyzny

Zegarok nikiowy Mostropi z ma-  
cuszkie, kor. 80—, Nikiowy lub  
białowy pnieki cyfrowy 120, z me-  
talowym cyferblistem koron 200—,  
lensam z werkiem ankorowym na  
kamienie kor. 250—, Stalowy Gm-  
bki na rękę koron 200—, Brązowy  
czasnik kryty na kamienie K 200—,  
Buczik k. 140— ten sam z werkiem



przedwojennym 180 koron. Srebrny zegar okrągły z kluczem do nakreś-  
nia kor. 120 srebrne tańce, męskie od kor. 70— i wyżej, amerykańskie  
dubla, lancuski kawalerskie po kor. 95, Erantwy po kor. 45, 70, 80,  
Kamyczki do wieszaków kor. 60, 95, 120—, Maszynki do samowole-  
nia kor. 45, 110, Kamienie do brzytew kor. 7-50, Pas 15 K.

Farwona recana na 1 register k. 90, na 2 reg. k. 140, na 3 reg. kor.  
200-250. Wiedeński 1 rzędowe 300-400. Wiedeński 2 rzędowe 500-700.  
Skrypcy po kor. 200, 250, 400 do 600—, Smyczki po kor. 35, 60 80  
90— Pudła do skrypcy po kor. 80, lepsze po kor. 150—, Klarnty  
hebanowe 8 klap. 250—, 10 klap. 320, 12 klap. 350—, Trąby akorde-  
onowe po kor. 80, 70, 80 i 90—, Ustne harmonijki po kor. 15, do  
40—, Mandoliny po kor. 250, 300, 400—, Zapalniczki k. 7 do 80—,  
Dyamenty do ramięcia szkieł K. 70, 100, 140 do lustrowego kor. 180,  
Zegary ściene na iszuszki, z piękniemi cyferblistami na wagi k. 200—  
Ameryk. drobne kolczyki księżycowe w rozmaitych fasonach k. 30 do 8,

Wysyła za zabawkę, podrakowców o zadatek upraszam. —  
Tworzyć odpowiedni wyściska się lub zwraca pie-  
niądze, zatek rzytke wyłączone — Cennik ilustrowany  
wysyłam za nadaniem 2 kor. przekazem.



## Dom ekspertowy

Kraków, Szewska 13/17.



„WIEK”

„WIEK”

## Dachówka „WIEK” najlepsze lekkie pokrycie na stare i nowe budynki i kościoły Bacność!

Panowie relacy, podaję do wiadomości, że posiadam na składzie  
zamiast „Eternita” nazwa dachówka „WIEK” taki sam kolor i roz-  
miar jak „Eternit” Dostarczam każdemu żadaną ilość. Dostawca  
dachówek F. Trębacz i Ska w Karłowicach poczta i  
stacya Trzobina.

Nowo postawione budynki  
najkorzystniej i najtaniej

ubezpiecza

Współnota Katolicka Spółka W. iawnicza.

„Gazeta „Prawdy” ul. Stolarska 6, pod zarządem Stanisława Duka.”

## Urząd osadniczy w Poznaniu.

(dawniejsza Kemlsya Kolonizacyjna)

komunikuje na tej drodze, że obe-  
cnie nie ma na sprzedaż gospodarstw  
z budynkami i dla tego radzi intere-  
santom zamieścić bezkuteicznych, po-  
dróży do Poznania i Wielkopolski.

## Sztuka kościelna

Lwów, plac Halicki L. 7

poleca w wielkim wyborze: kapy, ornaty, stupy, su-  
klecki haftowane. Figury z drzewa i masy, chę-  
gwie, baldachimy. Świece sztuczne, woskowa, ste-  
arynowe i kwiaty. Dawcyonalia. Główny skład  
książeczek do nabożeństwa dla dzieci „Spiewajcie  
Panu”, Podręczników adoracyi N. Sakramentu

## PIESNIARZ POLSKI

Zbiór pieśni i piosenek  
używanych przez lud  
polski.

Brozura ta w objętości 400 stron, za-  
wierająca 377 pieśni. Pieśni: narodowe,  
żołnierskie i woenne, powitalne i po-  
żegnalne, wygnańców i tułaczy, wesel-  
ne, dunki i wiele innych.

Cena 10 K. z przesyłką pocztową 11 K.

Do nabycia w Administracyi  
Prawdy w Krakowie.

## DACHOWKA CEMENTOWA

W fabryce wyrobów ceme- towych w Wie-  
liczce (obok składów Ekspozytury budo-  
wlanej) jest do sprzedania dachówka ceme-  
towa, dwufletowa, doskonale na dachu kry-  
jąca, z przeszlorocznych zapasów — przeto  
taniej niż obecnie — po jednej koronie za  
sztukę.

„WISŁA”